

Zarządzenie w przedmiocie tępienia ostu.

W myśl rozporządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 27-go III 1931 r. o tępieniu ostu (Dz. U. R. P. nr. 41, poz. 363) użytkujący grunta lub zarządzający nim, obowiązani są do skutecznego tępienia ostu na gruntach przez wyrwanie go z korzeniami lub całkowite uszczerbienie w inny sposób, a w każdym razie do niedopuszczenia pod żadnym warunkiem do zakwitnięcia.

W celu podjęcia w roku bieżącym akcji wytępienia ostu, polecam sąsiadom mlejskim i gminnym oraz przelotnym obszarów dworskich:

1) ogłosić natychmiast w sposób w miejscu praktykowany obowiązek tępienia ostu, ciążyący na użytkownikach lub zarządzających gruntami.

2) sprawdzić sporadycznie na miejscu w odpowiednich porach ściśle wykonywanie tego obowiązku.

3) w wypadkach zaniedbania wagiędnie niewypelnienie obowiązku tępienia ostu, donosić Starostwu o tych wypadkach celem ukarania winnych.

Należy zwrócić baczną uwagę na oczyszczenie z ostów oraz innych chwastów rowów i szkarp przydrożnych, parcel budowlanych i ogródków działkowych przy miastach i osiedlach P.P. Sołtyś i Przelotni obsz. dw. nadesłać do dnia 10. VII. br. za pośrednictwem Wójtostw sprawozdanie z akcji tępienia ostów.

Niewypelnienie obowiązku niszczenia ostu będzie karane w drodze administracyjnej w myśl przepisów rozporządzenia P. Prezydenta R. P. o zwalczaniu chwastów i ostów tępienia chwastów i szkodańców roślin (Dz. U. R. P. Nr. 168, poz. 922) grzywną do 10.000 złotych lub arestem do 6 tygodni albo obu karami łącznie. Ostrów, dnia 17-go maja 1934 r.

Starosta Powiatowy: (-) Ekkert

Do P.P. Kierowników Szkół i Nauczycielstwa Szkół Powzecznych w obwodzie.

Nawiązując do komunikatu tutejszego z dnia 28 kwietnia 1934 r. Nr. 4517/34 — w sprawie tępienia chwastów i chwastów, ogłoszonego w „Oredowniku Ostrow.”, upoważniam P.P. Kierowników tych szkół, w których chwastów występuje w wielkich masach, do przedłożenia czasu zbierania i niszczenia tego chwastu przez dzielnicę szkolną o dalszych 8 godzin dla każdego oddziału.

Ostrzeszów, dnia 12-go maja 1934 r.

Inspektor szkolny: Jan Kocot.

Do P.P. Nauczycielstwa publ. szkół powz. w obwodzie szkolnym ostrzeszowskim.

Nawiązując do okólnika Kuratorium z dnia 9 września 1933 r. Nr. O. 48200/33, (ogłosz. w Dz. Urz. Kurat. O. S. Pozn. nr. 11 z r. 1933) i z dnia 21 grudnia 1933 r. Nr. O. 70194/33, podaję do wiadomości, że w celu umożliwienia nauczycielstwa oraz młodzieży szkolnej zakupienia podręcznika „Szkółka Junaka” Administracja tego wydawnictwa wyraziła gotowość udzielenia nabywającym znaczniejszych ulg w placeniu należności. Ostrzeszów, dnia 12 maja 1934 r.

Inspektor szkolny: Jan Kocot.

Legitymacje kolejowe dla emerytów.

Podajemy do wiadomości wszystkim emerytowanym cywilnym funkcjonariuszom państwowym, zamieszkałym w województwie poznańskim i pomorskim, że legitymacje kolejowe dla tych emerytów wystawia Izba Skarbowa w Poznaniu za uprzednią opłatą 50 groszy. Powyższą kwotę należy albo wpłacić do właściwej Kasy Skarbowej, zaznaczając cel wpłaty i nadesłać i-bie Skarbowej listem poleconym kwit, albo też dołączyć do próśby w formie znaczka pocztowego za 50 groszy. Do próśby o wystawienie legitymacji należy dołączyć nadto fotografię o wymiarach 6x9 cm. Prośby o wystawienie legitymacji bez uprzedniego wpłacenia wspomnianej wyżej opłaty nie mogą być uwzględniane. Prolongaty starych legitymacji uskutecznią się bezpłatnie.

Popierajmy przemysł rodzimy. Celem propagandy przemysłu rodzimego mają służyć w Warszawie fabryki popierania mechanizmów, które co do dobroci nie ustępują fabrykatom zagranicznym. Wyrabia się w tej fabryce samo-

chody osobowe „Polski Fiat”, autobusy „Saurer” i motocykle „C. W. S.” Wszyscy nabywcy wyżej wymienionych pojazdów otrzymują premie z Państwowego Funduszu Drogowego przez oddany Urząd Wojewódzki po osobistym przedstawieniu w tymże urzędzie dowodu rejestracyjnego na rok budżetowy 1934/35 wraz z zaświadczeniem władzy wojskowej, stwierdzającym, że oddany pojazd odpowiada specjalnym wymogom obrony Państwa. W tutajszym powiecie kursuje już kilka „Polskich Fiatów” a ostatnio nabył polski autobus „Saurer” przedsiębiorca p. Michał Przybylak z Ostrowa. Popierajmy zatem przemysł rodzimy.

Koniec podatku od „próżnostania” lokali.

Warszawa. Według nowych wytycznych, jakie ustalono w wyniku dłuższych pertraktacji między delegatami Stowarzyszeń właścicieli nieruchomości i władzami skarbowymi, uzgodniono wytyczne, jakimi kierować się będą urzędy skarbowe przy wymiarze podatku od nieruchomości. Podatek wymierzony będzie od faktycznie osiągniętego dochodu.

Właściciele nieruchomości złożyć muszą w urzędach skarbowych odpisy kwitów na wydatki większe. Odpisy te będą, zgodnie z oryginałami, potwierdzone i zatrzymane przez urzędy skarbowe. Oryginały kwitów zatrzymują właściciele domów. Musi być sporządzona i złożona w urzędzie skarbowym lista poniesionych wydatków mniejszych z powołaniem się na datę odnośnych kwitów. Kwity te mają być prezentowane w urzędach skarbowych, które potwierdzać będą zgodność listy wydatków z oryginalnymi kwitami.

Za dowód zaległości komorniczych uznane będą kwity za poszczególne miesiące, wlepione do kwitariusza. Procenty, płacone od sum pożyczonych i zapobieganych, a nie zużytych bezpośrednio na potrzeby danej nieruchomości, nie będą potrącane od podstaw wymiaru podatku dochodowego.

Oszustwo na wielką skalę.

Łódź. Kilkunastu największych przemysł. łódzkich padło ofiarą oszusta Benjamin Bernholza, słęgo mieszkańca Buenos Aires, który przybył niedawno do Łodzi i tu przez pośredników handlowych nabył za kilkaset tysięcy złotych partję manufaktury. Część należności zapłacił w gotówce, na resztę wystawił czek płatny na jeden z banków francuskich. Przemysłowcy skierowali się do jednego z łódzkich domów bankowych, gdzie Bernholz posiadał swe konto czekowe, prosząc o opinię o nim. Gdy łódzki dom bankowy wydał dobrą opinię o Bernholzu, tranzakcja doszła do skutku. Przed kilku dniami przypadły terminy płatności czeków, przyczem okazało się, że cheki były bez pokrycia. Sam Bernholz znikł w międzyczasie z Łodzi. Na podstawie dochodzenia stwierdzono, że w Brzezinach mieszka ojciec Bernholza, Hersz, wobec czego władze policyjne na żądanie przemysłowców przeprowadzały tam rewizję i znalazły część towarów.

Ślub dwu bliźniaczek

tego samego dnia o tej samej godzinie.

Warszawa. W mieszkaniu bogatego lekarza warszawskiego dr. Steinberga odbyła się uroczysta ceremonia zaślubin córek. W salonie pp. Steinbergów ustawiono wspaniałe baldachim, pod którym rabin dokonał ceremonii zaślubin.

Po dokonaniu tego ceremoniału Steinbergowie zaprosili gości do drugiego pokoju. Zdumieni goście zobaczyli drugi baldachim, a pod nim stojącą tę samą córkę pp. Steinbergów, ale z innym narzeczonym. Niezrozumiała ta ceremonia wprawiała w osł-

Fabryka Mydła Regera

Karol Sander

Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 4. Tel. 4019

poleca następujące fabrykaty:

Mydło Regera znane od 76 lat
Mydełko Regera perfumowane
Proszek Regera samo-piorący
Mydło Tukan (nowość) wysuszone
Mydło Aga tańszy gatunek mydła do prania
Mydło szare białe, ziarniste

Prosimy zwaćć
na nasz
zarejestrowany



znak ochronny
„Tukan”

pienie wszystkich gości. Po dokonaniu tego obrzędu zaproszeni przeszli do pokoju jadalnego, gdzie odbyło się przyjęcie.

Dopiero tam sytuacja się wyjaśniła. Okazało się, że pp. Steinbergowie mają dwie córki, bliźniaczki, z których jedna urodziła się o pół godziny wcześniej. Trzeba dodać, że obie córki są tak do siebie podobne, że z wielką trudnością można je rozróżnić. A że były w dodatku jednako ubrane, nie dziwnego, że goście powzięli mniemanie, że jedna i ta sama córka wychodzi tego samego dnia, jednej i tej samej godziny, dwa razy zamaż.

Dalej wyjaśniło się ku nielesze zgromadzonych gości, że obie Steinberżanki powzięły postanowienie jeszcze na ławie szkolnej, że jednego dnia wyjdą zamaż. W północnej dzielnicy miasta ślub panien Steinberżanek wywołał wielką sensację i długie rozprawy.

Rozwiązania klubu sportowego I. F. C.

Warszawa. Zarządzeniem władz policyjnych rozwiązany zostanie w najbliższych dniach klub I. F. C. w Katowicach. W motywach zarządzenia podaje się, że działalność klubu naruszyła porządek i bezpieczeństwo publiczne, w szczególności wskutek niedawnych zjść, jakie wydarzyły się na meczu I. F. C. — Śląsk w Bogucicach. Kuratorem majątku klubu mianowany został skarbnik Okr. Z. P. N. w Katowicach p. Konieczny. Równocześnie prokurator wytoczył dochodzenia karne przeciw 17-tu członkom wymienionego klubu.

Zdłczenie graczy w piłkę nożną niem. klubu sport. I. Fussball Club w Katowicach przebrało miarę na zawodach z klubem sport. „Śląsk” w Bogucicach przed trzema tygodniami. Wówczas gracz niemiecki Goerlitz II połamał kilka żeber graczy „Śląska” Gieronowi. Z rozporządzenia prokuratora Goerlitz II został aresztowany.

Zarząd śląskiego okręgu związku piłki nożnej zdyskwalifikował Goerlitz II dożywotnie, jego brata na pół roku, innego gracza tego klubu, Binioha, na rok. a klub I. F. C. usunął od dalszych rozgrywek o mistrzostwo. Może ostatnie zarządzenie władz poskromi nieco rozwydrzenie graczy, klubów i niejednokrotnie publiczności śląskiej.

ANASTAZJA DREWNOWSKA. 1)

DWIE POKUSY

Rozdział I.

— Jadą prosto na nas.

— Danka obejrzała się przez ramię.

W dalekiej perspektywie lipowej alei widać było dwie sylwetki kłusujących jeźdźców. Jechali jeden za drugim, wysoką, wąską ścieżką dla pieszych, chociaż powinni byli skręcić w bok od Piorunowa. Marysia przyspieszyła kroku.

— Chodźmy prędzej. Gotowi pomyśleć, że się na nich oglądamy.

Ale jeźdźcy widząc to, zjechali po trawiastym zboczu na środek piaszczystej drogi, podobnej do wąwozu, i zrównali się z pannami.

— Panie z Zakliczyna? — zapytał jeden z nich przystojny szatyn o ogorzalej twarzy, unosząc cyklistówki.

— Cha! Cha! Cha! — nie wytrzymała Marysia.

— To pan nie wie? — Zabłądził nieborak w obcym kraju — zwróciła się głośno do Danki. — Nikogo tu nie zna i musi pytać o drogę. O joj, bo umrę!

I śmiała się dalej tak serdecznie i wesoło, że trochę skonsternowani jeźdźcy zawtórowali jej jedno-głośnie. Za to Danka cofnęła się z zakłopotaniem pod drzewa.

Młodzi ludzie zeskoczyli z koni. (Drugi, jasny blondyn, był w mundurze kapitana piechoty). Trzymając wierzchowce za cugle, weszli na ścieżkę i zaczęli się witać.

— Znamy się, czy nie znamy? O, chytra kawalerjo! — chichotała Marysia. — Ja bo wiem z kim mam do czytania. Moja przyjaciółka także

wie. Prawda, Danka? Zlustrowaliśmy panów w ostatnią niedzielę na sumie. Udzieliłam jej wszelkich informacji...

— Ależ, Marysiu — zaprotestowała Danka.

— My także byliśmy pod obserwacją — ciągnęła z humorem Marysia. — Widziałam to. Chowałam się za książkę do nabożeństwa, żeby nie było zgorznienia.

— Było, bo ja patrzyłam tylko na panią — roześmiał się oficer. — Aż mi proboszcz groził palcem.

— Pani pozwoli, że się przedstawię — zwrócił się szatyn do Danki. — Jestem Krzysztof Szarzyński.

— Jednym słowem nie obejdzie się bez ceremonij! — zawołała Marysia. — Niech i tak będzie Ja dopełnię reszty. To jest moja przyjaciółka, panna Danuta Miedawska, warszawianka, ale z tego solidnego gatunku. Ja jestem Marja Borkówna, progromczyni młodego pokolenia z Zakliczyna i okolicy. Danko, a tobie powtórzę głośno to, co już słyszałaś odemnie po cichu. Pan Krzysztof Szarzyński — wskazała palcem — właściciel Piorunowa, Chmurowa, Gradowa it. d. it. d., słynny kontarż, kobieciarz i gospodarz...

— Panno Marysiu — zaprotestował Szarzyński — niechże mnie pani nie kompromituje. Panna Danuta gotowa nabrać o mnie z miejsca fatalnego wyobrażenia.

— Właśnie o to idzie. Niech wie, to nie da sobie zawrócić w głowie — trzępała wesoło dziewczyna. — A to jest pan Kapitan Jan Zgrzyt, kuzyn pana Krzysztafa, na wywasach w piorunowie, również okropny bałamut...

— Co mam robić, jak mnie bałamuca? — śmiało się oficer, nie odrywając oczu od rozbawionej Marysi.

— Trzymać się ostro — odrzuciła Marysia — tak jak ja.

Krzysztof znów zwrócił się do Danki, która powoli się rozkrochalała. Była to ładna dziewczyna o ciemno-kasztanowatych włosach, regularnych rysach i zgrabnej budowie, może tylko zbyt zszupła i blada, w tej chwili jednak lekko zarumieniona.

Zato Marysia nie była ładna. Mówiono o niej poprostu „mita warjatka”, lecz brak ten nie przeszkadzał jej czarować mężczyzn wdziękiem i humorem. Była wysoka, ciemnowłosa i ciemnooka, miała uderzająco nieregularne rysy twarzy i wogóle ani jednego naprawdę ładnego szczegółu. Tyle tylko, że b. o. od niej zdrowiem i radością życia.

Wesoły flirt we czwórce trwał już dłuższą chwilę, gdy Marysia spojrzała na zegarek i zawołała: — O, do licha; Miałam być u proboszcza i spóźniłam się już dziesięć minut. Co sobie o mnie pomyśli? Pn, moi panowie, muszę uciekać.

Skoczyła jak sarna między drzewa i za chwilę jej biała sukienka migiała szybko wśród ztyta.

— Hola, panno Marysiu, tak bez pożegnania? — zawołał Zgrzyt i nie wiele myśląc, puścił się za nią w pościg. Dogonił w chwili, gdy skręcała na drugie pole i pochwycił za ramię.

— Panno Marysiu, należy mi się od pani jeden całus. Było nie było jesteśmy na wojnie!...

Przeliczył się. Dziewczyna wyślizgnęła mu się z rąk jak piskorz i uderzyła z całej siły w twarz. Jej wesoła buzia załapała się w jednej chwili gniewem i oburzeniem. Przez sekundy miał wrażenie że skoczy mu do oczu jak rozloszczona kotka i zaślizgnęła się odruchowo ramieniem.

— Psiakrew, koza! — syknął przez zęby.

— Psiakrew, amator zielonych winogron! — zawtórowała niespodziewanie Marysia i wybuchnęła śmiechem.

Zdetonowany wyjął: (Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

Opieczętowane meble hrabiny za nieopłaconą pensję służącej.

Pani hrabina Aniela Wielopolska właścicielka sporego majątku i pięknej willi na Saskiej Kępie w Warszawie, lubi mówić wiele o swej „blekitnej krwi”, nie przeszkadzało jej to jednak zupełnie w tem, że służącej swej nie zapłaciła w ciągu dwu-h lat ani grosza.

Ponieważ pensja służącej wynosiła 70 zł mies., przeto zaległość urosła do dość sumy 2100 zł. Służąca poczęła nalegać o wypłatę należności i groziła sprawą sądową. Wobec tego pani domu zobowiązała się spłacać służącej zaległości po 100 zł mies.

Działo się to w sierpniu ub. r. Pieniądże te miał wypłacać służącej administrator hrabiny, jednak służąca nie otrzymała od sierpnia ani grosza.

Nie mogąc się doczekać wypłacenia należności, służąca wystąpiła do Sądu pracy, który uznał słuszną jej pretensję bezspornie.

Ponieważ, mimo wyroku, administracja majątku hrabiny nie wypłaciła służącej ani grosza, przeto komornik onegdaj opieczętował meble w willi p. hrabiny. Działo się to pod nieobecność utytułowanej dziedziczki, która w tej chwili bezstrosko bawi zagranicą.

Miljon złotych kary za nadużycia podatkowe.

Sosnowiec. W sferach przemysłowych Zagłębia olbrzymią sensację budzi wdrożone przez sądziego śledczego II. rewiru w Sosnowcu śledztwo w sprawie nadużyć podatkowych, popełnionych przez firmę węglową B. W. Helenderski w Warszawie, która jest współwłaścicielem kop. „Flora” w Dąbrowie, oraz całego szeregu cementowni w Polsce.

Nadużycia te polegają na ukrywaniu podatku dochodowego, wskutek czego skarb państwa poniósł olbrzymie szkody. Śledztwo w sprawie tej zostało już zakończone, a akta wraz z całym materiałem dowodowym przekazane zostały do izby grodzkiej w Warszawie, jako właściwej instancji.

Izba grodzka prowadzi dalsze śledztwo na terenie Warszawy, którego niezane narazie wyniki będą zrozumiałe zainteresowanie.

Suma nadużyć dyktowanych nie została jeszcze ściśle ustalona, jak również okres, od jakiego nadużycia popełniono.

Jest prawie za pewnem, że tytułem kar firma Helenderski będzie musiała zapłacić około miliona złotych, niezależnie od zasądzenia należnych państwu podatków.

Niezwykły wypadek w sądownictwie angielskim.

London. Niezwykły w dziejach sądownictwa angielskiego wypadek wydarzył się w tych dniach. Mianowicie sąd apelacyjny w Londynie uchylił dwa wyroki śmierci. Przed dwoma tygodniami centralny trybunał karny wydał wyrok śmierci na 3 osobników, oskarżonych o zamordowanie pewnej wdowy. Obrona zasądzonych apelowała i sąd apelacyjny uchylił wyrok śmierci w stosunku do 2 oskarżonych, a potwierdził tylko 1 wyrok śmierci.

Od czasu utworzenia karnego sądu apelacyjnego w r. 1908 poraż trzeci dopiero następuje uchylenie wyroku śmierci.

Według procedury angielskiej, o ile sąd apelacyjny uchyli wyrok, to oznacza to umorzenie całej sprawy w stosunku do oskarżonego. Obaj więc skazani przed dwoma tygodniami na karę śmierci zostali wobec tego przez sąd apelacyjny niewinni i natychmiast wypuszczeni na wolność.

— Doprawdy, bardzo panią przepraszam. Nie chciałem obrazić...

— Ja wcale się nie obraziłam — odparła swobodnie. — Dałam panu nauczkę i wszystko w porządku. Przyda się panu na przyszłość.

I odrzuciła ścieżką. A on stał na miejscu, trochę zły, trochę rozśmieszony i już... oczarowany.

— Janek, hop! ho! — usłyszał głos Krzysztofa. Wrócił wolno na drogę. Szarzyński siedział już w siodle, przytrzymując za cugle drugiego wierzchowca. Danka stała na skraju drogi, wymieniając z nim żartobliwe pożegnania.

Zgrzyt podał jej rękę i skoczył na konia.

— Więc, panuo Danuto — rzekł Szarzyński — niech pani będzie łaskawa kłaniać się od nas kuzynostwu i przypomnieć panu Kazimierzowi o tej młockarni. Mam nadzieję, że niedługo się zobaczymy. Dowidzenia!

Młodzi ludzie odjechali tą samą drogą, którą przyjechali, a Danka podażyła szybko w stronę dworu. Była lekko podniecona i miała ochotę nucić.

— Coś ty taki kwaśny? — zapytał Szarzyński Zgrzyta, gdy znaleźli się poza zasięgiem jej słuchu.

— Dostałem po pysku! — odparł kapitan, przytrzymując rękę z kopyta konia. — Głupia koza ta Borkówna.

— Cha! Cha! Cha! Zuch dziewczyna. Głupi jesteś, żeś się tak obcesowo do niej wziął. Mówiłem ci, że to panna z dobrego domu.

— To czemuś proponował żeby je zaczepić? Ty też jesteś...

— Można zaczepiać i zaczepiać. Chciałem się z nimi poznać, a u Służków prawie nie bywam...

— Psiakrew, jeszcze mi się to nie zdarzyło — wściekał się Zgrzyt. — Co za harda sztuka! Ale ja jeszcze postawie na swoim. Słuchaj, Krzy-

Obraz naszej wsi kresowej.

Podajemy naszym Czytelnikom garść szczegółów, które ilustrują stosunki na Polesiu. W liście do poznańskiej „Tęczy” pisze m. in. nauczyciel A.F., pracujący od kilku lat na Kresach: „Kupowanie zapalek na sztuki przez mieszkańców tutejszych wiosek nie należy do rzadkości, ale co gorzej, że często i na te kilka zapalek gospodarz polecki nie ma pieniędzy. W jaki sposób radzi sobie wtedy? Otóż pożyczka lub kupuje jedną jedyną zapalną i tą dzieli na cztery części (wzdłuż) używając do tej operacji brzytwy. Kryją się z tem naprawdę biedacy, bo krąży pogłoska, że policja nie pozwala na takie operacje.

Mężczyźni palący, prawie wszyscy używają krzesiwa (w mojej wsi wszyscy bez wyjątku), a machorki kupują zwykle tylko 1/4 paczki. Wypada przytem nadmienić, że bibulek do machorki rzadko kto kupuje, a zamiast niej używa się powszechnie poprosi gazety. To też w świetlicy szkolnej stale gazety giną. Na takie „pożyczanie” gazety przy myka się zazwyczaj oczy. Gorzej natomiast sprawa się przedstawia, kiedy nalogowiec-palacz dorwie się do książki z biblioteki szkolnej (pożyczając np. na obce nazwisko) i tą kartkę po kartce „kurząc”, zniszczy. Taki wypadek zdarzył się niestety w mojej szkole w ubiegłym roku.

Jeżeli chodzi o używanie innych produktów, to trzeba wiedzieć, że z wyjątkiem soli nie kupuje się prawie nic więcej, a i soli używa się czarnej (nieczyszczonej z Wieliczki). Bieda tylko, że i na tę sól większość tutejszych gospodarzy często nie ma pieniędzy, bo pod tej soli (t. j. 18 kg.) kosztuje 4 zł a skąd te 4 zł wziąć jeśli pul żytku, którego najczęściej na swój użytek ledwo starczy, kosztuje 1,40 do 1,80 zł. Widzi się bardzo często gospodarza wiozącego 2 lub 3 snopy słomy by je w miasteczku sprzedać (20 km. do miasteczka) i za zdobyte pieniądze kupić trochę soli lub ewentualnie nafty, której też coraz mniej się używa (znam wioski, w których nafta już zupełnie wyszła z użycia, a pali się tylko łuczywem).

Słodki i krzepiący cukier, przestał już ostatecznie „krzepić” Poleszuka. Nie używa się tu cu-

kru zupełnie. Jedynie ciężko chory człowiek może liczyć na to, że mu parę kostek cukru przywieżą o ile żydek da za jajko 1 kostkę (jajko obecnie kosztuje tu 3 gr. — tak płacą Żydzi). Często zdarza się, że i ciężko choremu nie ma skąd i za co zdobyć dla osłodzenia zielonej herbaty tej kostki cukru. Wtedy dziecko lub ktoś starszy przychodzi do nauczyciela z prośbą o trochę cukru! Coraz częściej niestety się zdarza, że dzieci opuszczają lekcje z braku cieplejszego okrycia, a mam kilkoro i takich dzieci, które chodzą na zmianę do szkoły, t. j. raz przychodzi mała Marja do szkoły a na drugi dzień jej siostra Zosia bo obie mają tylko jedną sukienkę (1-talną). Większość dzieci szkolnych chodzi w starych zniszczonych łachmaach rodziców lub starszego rodzeństwa, a kiedy ojciec jedzie do lasu, wtedy już niejedno dziecko nie ma czym się okryć i musi z konieczności pozostać w domu.

Przykro doprawdy patrzeć na te blade twarzyczki dzieci nieodżywionych i często głodnych. Jak często zdarza się, że dziecko z domu ucieka do szkoły, choć ma 3 km. drogi i to drogi zimną zwaną śniegiem i wioszą i jest nią ogromnie błotnistej. Gdy dziecko dobieje się wrzście do szkoły, zdejmuje czempredzej namokłe łapcie i wiesza mokre onuczki koło pleca, by się rozgrzały skostniałe od zimna nóżki. Nietrudno też sobie wyobrazić, jak wygląda w takich warunkach „czystość”. Mydła przecież ze świecą trudno byłoby znaleźć na wiosce. To też wszelkie robactwo, jak wszy, pluskwy, pchły i t. d. znajdują się prawie w każdej chacie, a odzwalanie dzieci jest prawie niemożliwe.

Zdaje się że tak żyć nie można — a jednak tak jest! Jest to smutne ale prawdziwe. Jestem jednak pewien, że niejedno daloby się zrobić i naprawić, gdyby ogół bardziej się zainteresował Kresami, szczególnie nasze ziemie zachodnie mogłyby trochę częściej popatrzeć na drugi kraniec Polski, bo przecież u nich (na zachodzie) stopa życiowa ludzi jest o wiele wyższa, a więc i to co już u nas zdać się nie może naszym poznaniakowi czy warszawiskowi, to przydałoby się niejednokrotnie wielce poleszuko-
=

Przypominamy

że przedpłatę na „OREDOWNIK OSTROWSKI” przyjmują urzędy pocztowe do 25 b. m.

Przemysłowca łódź podwodna.

Bruksela. Niezwykłą sensację wywołało w Belgii wyłowienie z nurtów kanału łączącego Gandawę z Bruges, łodzi podwodnej o miniaturowych rozmiarach, która służyła przemysłownikom prawdopodobnie do kontrabandy towarów między Belgią i Holandją.

Odkrycie to zostało zrobione zupełnie przypadkowo przez właściciela jachtu z berlińsk, który znajdując się na statku, spostrzegł jakąś ciemną masę przesuwaną się zwolna pod wodą. Sądząc iż jest to ryba wielkich rozmiarów, zwołał kolegów i przy ich pomocy z trudem wyłowił rzekomego

potwora morskiego, który okazał się nadzwyczaj umiejętnie skonstruowaną łodzią podwodną. Długość ok. 3 i pół metra oraz przekrój około jednego metra pozwalają na umieszczenie w niej jednego człowieka, który przy pomocy nożnego pedału wprawia w ruch śrubę i w ten sposób porusza się pod wodą. Rezerwoiry na wodę pozwalają się zanurzyć, a butelki z tlenem odświeżają powietrze w głębi wody. Oprócz tego łódź posiada mały peryskop długości 2 metrów.

Zwycięstwo Polonji milwauckiej.

Miasto Milwaukee, w którym trzecią część mieszkańców stanowią emigranci polscy z byłego zaboru pruskiego stale wysiła się w kierunku podtrzymania polskości za pośrednictwem nauki języka polskiego zarówno dla dorosłych jak i młodzieży. Komitet z łona dyrekcji szkół na swem ostatnim posiedzeniu uchwalił, aby we wszystkich publicznych szkołach średnich w Milwaukee wykładany był język polski.

Komitet postanowił, że skoro tylko 30 uczniów w którejś szkole zżąda wykładów polskiego języka, takie wykłady będą zaprowadzone. Należy Polonji milwauckiej pogratulować zwycięstwa!

sztof, gdzieby się można z nimi spotkać?...

— Zobaczą. Zastanowią się...

— Byłoby trochę rozrywki. W sam raz na wakacje. Okolica strasznie jałowa w przystojne panny. Zła gospodarka u was, mój kochany.

— Oho; widzę że ci Marysia nie na żarty wpadła w oko.

— Na żarty nie na żarty. Mówię ci, w sam raz na urlop. Morowa dziewczyna! Ale co jej strzeliło do głowy? W kościele kokietowała mnie nazabój i teraz też. Proszę prowokowała, a jak chciałem pocałować, to gru hnęła mnie w papę z taką siłą, że zobaczyłem wszystkie gwiazdy. Z kobietami nigdy niewiadomo, czego się trzymać.

— Cha! cha! cha!

— No więc, gdzie się z nimi spotkamy?

— A to go wzięło! Cha! cha! cha!

Zgrzyt kopnął kuzyna w nogę.

— Nie bądź głupi. Nie lubię tracić czasu.

Szarzyński zmarszczył czoło.

— Czekaj, wymyśli się coś. Za trzy dni jest tańca przyjęcie w Deptakowie. Poproszę Głuską żeby posłała zaproszenie Służkom i pannom.

— A jeżeli nie przyjadą?

— Raczej przyjadą.

Zgrzyt uderzył się ręką po czoło.

— Gdzie ona mieszka?

— Kto?

— No, oczywiście Marysia Borkówna.

— W Zakliczynie, we wsi przy szkole.

— Świetnie. Złóż jej jutro wizytę. No, dam sobie radę. Obejdę się bez żadnego pośrednictwa.

— Zwarzowałaś? Chcesz dziewczynie popsuć opinię?

— O, ty od razu z opinią!

Umilkli i tylko Zgrzyt mruczał od czasu do czasu, hamując konia:

— Morowa dziewczyna. Pierwsza klasa!

Szarzyński myślał o oczach Danki, ale raczej od niechcenia.

Rozdział II.

Danka zastała całą rodzinę przy podwieczorku.

— Gdzie ciocia tak długo była? — zawołała czternastoletnia Anulka Służkówna, tłusta blondynka o długich warkoczach, bulezanej buzi i ładnych oczach pozbawionych jednak oienia wyrazu. Ja tu czekam i czekam, a ciocia nima. Obiecała mi ciocia, że będę miała na jutro tę nową sukienkę i napewno ciocia nie zdąży skończyć. Jeszcze ani falbana nie podłożona, ani nie. Ech, z ciocią to zawsze tak — dokończyła płacząc.

— Niech panna Anulka nie męczy cioci — rzekł półgłosem młody rządcą pan Józef, siedzący na szarym końcu, przy dzieciach. — I cioci należy się trochę odpoczynku.

— Ech, jski pan głupi. Niech pan się nie wtrąca w nieswoje rzeczy — odparła niegrzecznie panienska. — Ciocia ma u nas wakacje to powinna...

Pan Józef zaczerwienił się jak burak i pochylił nad talerzem, a Danka powiedziała, rzucając mu wdzięczne spojrzenie:

— Nie martw się, Anko, będziesz miała na jutro sukienkę. Zaraz się do niej zabiorę. Podaj mi cukier.

— Mamusia odmierza cukier — rzekła Anulka, przysuwając matce cukiernicę i szklanę Danki — Cukrownia skapo nam daje i trzeba oszczędzać. Ma ciocia. Równa łyżeczka.

— Wy tam w Warszawie szast! prast! wszystko macie w sklepach gotowe — odezwał się gospodarz, tęgi, przysadzisty szlagon o czerwonej twarzy i złotych włosach, przyszytych na jeża.

(Ciąg dalszy nastąpi.)